

## ROZDZIAŁ 1

# Piękno bycia owcą

*A gdy wypuści wszystkie swoje owce, idzie przed nimi,  
one zaś idą za nim, bo znają jego głos.*

– Ewangelia św. Jana 10,4 EIB

Powiedzmy, że jesteś na grupie domowej w swoim kościele i chcesz przełamać lody. Rozpoczynasz małą grę na rozgrzewkę. Gra przeznaczona do tego celu nazywa się „Dwie prawdy i kłamstwo” – graliście w nią kiedyś? Mówicie na swój temat trzy rzeczy; im bardziej szokujące, tym lepiej. Dwa stwierdzenia będą prawdziwe, jedno nie. Potem ludzie próbują odgadnąć, które są prawdziwe, a które fałszywe.

No to zagrajmy – tu i teraz. Zacznę od moich trzech historii. Dwie będą prawdziwe, jedna nie. Odgadnijcie, która jest zmyślona. Oto one:

- Stwierdzenie pierwsze: Moja żona Debbie i ja jesteśmy małżeństwem od trzydziestu pięciu lat. Możesz w to uwierzyć? Trzydzieści pięć lat!
- Stwierdzenie drugie: Przez ten czas przechodziliśmy przez wzloty i upadki, radości i smutki, dzieci i wnuki, i wszystko, co się z tym wiąże. Powiedziałbym, że po trzydziestu pięciu latach razem, Debbie zna mnie całkiem dobrze i vice versa.
- Stwierdzenie trzecie: (to właściwie więcej niż stwierdzenie, bo wiąże się z tym pewna historia)

W ubiegłym tygodniu Debbie do mnie zadzwoniła i powitała mnie, mówiąc:

– Hej.

Ja na to: – Em, przepraszam, kto mówi?

Na co ona: – Em, to ja – Debbie.

– Jaka Debbie?

A ona na to:

– No wiesz... Debbie. Debbie Morris. Twoja żona. Jesteśmy trzydzieści pięć lat po ślubie. Pamiętasz mnie, prawda?

Koniec historii.

No dobrze, które stwierdzenia są prawdziwe, a które jest fałszywe?

To o mnie i Debbie, że jesteśmy trzydzieści pięć lat po ślubie, jest prawdą.

Prawdą jest też to, że wiele razem przeszliśmy.

Fałszywa jest historia o tym, że nie poznałem głosu Debbie. Na pewno odgadliście. Wiecie, dlaczego to nieprawda? Ponieważ po trzydziestu pięciu latach razem bez trudu rozpoznaję jej głos. Od razu wiem, że to ona. Nie muszę nawet pytać, kto dzwoni. Wystarczy, że Debbie powie jedno krótkie słowo (jak „hej”) i nie mam wątpliwości, że to ona.

Dlaczego o tym mówię?

Jezus powołuje nas do równie bliskiej relacji, w której od razu będziemy rozpoznawać Jego głos. I wcale nie wymaga to trzydziestu pięciu lat znajomości. Czy możesz sobie wyobrazić, jakie to wspaniałe? Bóg wszechświata zaprasza nas do zażyłej relacji. Takiej, w której gdy się

modlimy – On słucha, i takiej, w której On mówi, a my możemy Go słuchać. Prawdziwy dialog.

Istnieje pewna fundamentalna prawda, którą musimy przyswoić na samym początku – prawda o tym, że Bóg pragnie do nas mówić. Musimy uchwycić się tej niezwykłej prawdy. Jeśli tego nie zrobimy, zanurzymy się w Biblii z uporczywą wątpliwością, czy cokolwiek odnośnie tego doświadczenia rozmowy z Bogiem jest prawdą. Być może Bóg wcale do nas nie mówi. Może on chroni swoich porad i nigdy ich nie posyła.

Nic podobnego! Bóg chce mówić do ciebie i do mnie. Bóg pragnie nawet, żebyśmy polegali na Jego głosie, tak jak polegamy na powietrzu wypełniającym nasze płuca. W Ewangelii św. Mateusza 4,4 Jezus podczas kuszenia przez diabła cytuje Księgę Powtórzonego Prawa 8,3: „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz wszystkim, co pochodzi z ust PANA”. Wychwyciłeś to? Mamy żyć na podstawie słów, które wychodzą z ust Boga. Karmią nas i odżywiają nawet lepiej niż normalne jedzenie.

Ta myśl może oszałamiać, jeśli wcześniej nie przeszła ci przez głowę. Właśnie w ten sposób Bóg pragnie, abyśmy żyli – nie na podstawie sumienia, nauczania pastora czy przez obecność w kościele w każdą niedzielę.

Bóg pragnie, żebyśmy żyli, idąc za Jego głosem.

## Życie Bożym głosem

Czasem nam, chrześcijanom, takie życie nie przychodzi łatwo. Nie jesteśmy obeznani z ideą życia w oparciu o głos Boga. To brzmi dziwnie, może nawet trochę strasznie. Przecież ludziom, którzy rozmawiają z Bogiem, zakłada się kaftany, prawda?

Zadaj sobie jednak pytanie: jaka jest zasadnicza różnica pomiędzy kimś, kto wierzy w Jezusa Chrystusa, a kimś, kto nie wierzy? Albo niech to będzie osobiste pytanie: Jeśli jesteś chrześcijaninem, co odróżnia cię od niewierzącego?

Właśnie to, że posiadasz osobistą relację z Bogiem.

W takiej relacji to, czego doświadczasz z Bogiem, przestaje być jedynie religią. Nie chodzi o to, by odhaczyć kilka punktów na wyznaniu wiary jakiejś denominacji, i nie chodzi o to, by mentalnie zgodzić się z kilkoma faktami dotyczącymi Boga. Chodzi raczej o to, by doświadczyć głębokiej, przemożnej więzi z Bogiem przez Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Twoja relacja z Bogiem jest osobista, bo tylko ty możesz jej doświadczyć. Twój dziadek nie może wierzyć za ciebie. Pastor nie może przeżywać tej więzi w twoim imieniu. Taką osobistą relację z Bogiem opisuje święty Paweł w swym liście skierowanym do Efezjan 5,22–33. Jezus Chrystus to żywa, myśląca i działająca Osoba, a Paweł opisuje podobieństwo miłości, jaką Jezus darzy Kościół, do miłości, jaką mąż darzy żonę.

A więc osobista relacja wymaga komunikacji – to mus. Jak inaczej ktokolwiek miałby się dowiedzieć, że ma osobistą relację z Bogiem? Jeśli nie ma miejsca na prawdziwy

dialog, to mamy do czynienia z jednostronną próbą komunikacji – stoimy zagapieni w niebo i mówimy do Boga, ale niczego nie odbieramy.

Bóg mówi. To fakt biblijny. Przez całe Pismo przewija się schemat tego, jak Bóg komunikuje się z ludźmi. Bóg rozmawiał z Adamem i Ewą w ogrodzie Eden. Mówił do Noego i do Abrahama, Izaaka i Jakuba. Bóg przemawiał do Mojżesza i do Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela i Daniela – do wszystkich proroków. Mówił do mężczyzn i kobiet, w tym do Rut i do Debory. W Nowym Testamencie Bóg przemawiał do Marii, Piotra, Pawła, Judy, Jakuba i Jana na wyspie Patmos. Od tego czasu Bóg nie nabawił się zapalenia migdałków. Nie postanowił zmienić natury na bardziej wyciszoną. Bóg nadal mówi i to pozwala nam zachować w życiu wielką pewność.

Przyjaciel opowiadał mi kiedyś, jak szukał pracy i miał trzy mocne typy. Wszystkie trzy oferty wyglądały dobrze i starał się podjąć decyzję, więc zapytał mnie, co powinien robić. Jakiś czas rozmawialiśmy i zrozumiałem, że facet odrobił zadanie domowe: dobrze sprawdził każdą z tych ofert, zebrał dane, przemyślał każdą z ról, lokalizację firmy i zarobki. Martwiły go jednak nieznanne szczegóły. Być może jedna z firm przeniosłaby się w przyszłości gdzie indziej. Być może jego przełożony w jednej z ofert okazałby się tyranem. Albo któraś z firm ukrywała prawdziwą sytuację finansową, a niedługo ogłosi bankructwo.

Powiedziałem mu: „Musisz usłyszeć Boga”.

Istnieje ogromna różnica pomiędzy tym, jak chrześcijanin podejmuje decyzje, a jak podejmuje je niewierzący.

Chrześcijanin może wsłuchać się w głos Boży i rozeznąć wolę Bożą dla swojego życia. Może odbierać kierunek, w jakim Bóg chce go prowadzić. Nie wolałbyś podejmować decyzji, mając do dyspozycji pomoc Boga, który wie wszystko, zamiast jedynie opierać się na tym, co ty wiesz? Potrzebujemy słyszeć głos Boga w tak wielu sferach naszego życia – w naszej pracy, rodzinie, przyjaźni, zdrowiu, w sferze służby i przyszłości. Jedyny sposób na poruszanie się w poczuciu pewności uwzględnia słuchanie Boga. To część naszej tożsamości jako wierzących.

Jako starszy pastor bez dwóch zdań potrzebuję słuchać Boga. Nie będę w stanie podjąć odpowiedzialności prowadzenia kościoła, jeśli Bóg mnie nie prowadzi. Mój intelekt mi nie pomoże. Nie pomoże mi moje seminarium. Mój talent i osobowość nie pomogą. No i na pewno nie mogę polegać na świetnym wyglądzie, bo go nie mam. Jedynym sposobem na prowadzenie kościoła jest codzienna, osobista, intymna podróż z Bogiem. Muszę słuchać Boga i muszę Go słyszeć. On prowadzi, a ja za Nim podążam.

Przyjrzyjmy się teraz Ewangelii św. Jana 10, jednemu z najważniejszych fragmentów Biblii poświęconych kwestii bliskiej relacji z Bogiem. Jan szczególnie podkreśla tę prawdę: Bóg chce, żebyśmy żyli w oparciu o Jego głos.

## Jesteśmy owcami

Słyszenie głosu Bożego to kwestia tożsamości. Kim tak naprawdę jesteś?



Odpowiedź brzmi: jesteś owcą.

Należy zrozumieć to szczególne rozróżnienie na samym początku. Słyszenie głosu Boga nie zależy od czegoś, co robimy. Słuchanie nie jest z natury kwestią zachowania. Jest natomiast odbiciem naszej tożsamości. Słyszymy Boga ze względu na fakt, kim jesteśmy i do kogo należymy.

W 10 rozdziale Ewangelii św. Jana Jezus dokładnie wyjaśnia ten koncept. Nazywa tam siebie Dobrym Pasterzem i kontrastuje swoje działanie z działaniem szatana: złodzieja i rabusia. Szatan przychodzi, by kraść, zabijać i niszczyć. Jezus natomiast to Dobry Pasterz, który przychodzi, by dać ludziom życie, i to w obfitości (J 10,8.10–11).

My zaś w Ewangelii św. Jana 10 jesteśmy owcami. To dopiero myśl! Następnym razem, kiedy spotkasz znajomego chrześcijanina, powitaj go, mówiąc: „Hej, jestem owcą i wiesz co? Ty też nią jesteś”. Jeśli spojrzy na ciebie jak na wariata, możesz dodać: „Pomyślałem, że to będzie zabawne”.

Cała idea bycia owcą pokazuje, że nasza tożsamość opiera się na modelu owca – pasterz. W tym porównaniu ludzie zostali stworzeni, by być jak owca. Owce z natury potrzebują przewodnika. Nie chodzi o to, by słyszeć Boga z powodu jakiegoś powziętego przez nas działania. Słyszymy Go raczej dlatego, że zostaliśmy stworzeni, by go słyszeć. Zwróć uwagę na fragment Ewangelii św. Jana 10,1–5:

Ręczę i zapewniam, kto do zagrody dla owiec nie wchodzi przez bramę, lecz wdziera się w inny sposób, ten jest złodziejem i bandytą. Ale kto wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu odźwierny otwiera, a owce słuchają jego gło-

su. Woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A gdy wypuści wszystkie swoje owce, idzie przed nimi, one zaś idą za nim, bo znają jego głos. Za obcym jednak nie pójda, raczej uciekną od niego, ponieważ nie znają głosu obcych.

Zwróć uwagę na chronologię wydarzeń w tym fragmencie Pisma. Można powiedzieć, że odgrywa się tu przed nami minifilm. W pierwszej scenie Jezus – Pasterz owiec – wchodzi bezpośrednio do stada przez bramę. Nie wkrada się i nie przechodzi przez płot, jak zrobiliby to złodziej. Jezus, dzięki swojej tożsamości Dobrego Pasterza, posiada zażyły i bezpośredni dostęp do swoich owiec.

Druga scena ukazuje Jezusa, który mówi do swoich owiec, a owce rozpoznają Jego głos. Zwraca się On do swoich owiec po imieniu i wyprowadza je z zagrody, a one podążają za Nim. Nie poszłyby za złodziejem czy obcym, ponieważ ich głos nie jest im znany. Idą jednak za Jezusem, bo znają Jego głos.

Ktoś mógłby spytać: Czy jesteś pewny, że owce faktycznie są obrazem nas? Być może Jan mówi o kimś innym. By odpowiedzieć na to pytanie, spójrzmy na Ewangelię św. Jana 10,16: „Mam też inne owce, nienależące do tej zagrody. Te również muszę sprowadzić. Będą one słuchać mojego głosu i powstanie jedno stado i jeden pasterz”.

Kontekst wypowiedzi z Ewangelii św. Jana 10 jest taki, że Jezus zwraca się do Żydów i mówi im, że jest ich Pasterzem. Jest ich Mesjaszem. Jeśli nie jesteś Żydem, to pytanie o to, czy ten fragment odnosi się do ciebie, jest uzasadnione. Ale spokojnie, odnosi się również do ciebie. W 16 wersecie Jezus wspomina też inne owce – pogan, czyli nas wszyst-

kich, którzy nie jesteśmy Żydami. Te owce również słuchają głosu Jezusa i zarówno Żydzi, jak i poganie ostatecznie stają się jednym stadem. To właśnie opisywał Paweł w swym liście do Galacjan 3,28, kiedy mówił: „Nie ma już znaczenia, czy ktoś jest Żydem, czy Grekiem [...] wszyscy jesteście jednością w Jezusie Chrystusie”. Pamiętając o tym, zwróć uwagę na Ewangelię św. Jana 10,27: „Moje owce słuchają mojego głosu, Ja je znam, a one idą za Mną”.

Zatem co robi to jedno stado złożone z Żydów i pogan? Słuchamy głosu Jezusa. On nas zna, a my za Nim podążamy. My, owce, słyszymy głos Jezusa, a On nas prowadzi.

Dokąd Jezus nas prowadzi? Psalm 23 przedstawia nam piękny obraz. Jezus prowadzi nas na zielone pastwiska, na miejsce dostatku i odpoczynku. Bezpiecznie przeprowadza nas przez ciemną dolinę pełną zmartwień i niepewności. On idzie zawsze z przodu ze swoim kijem i laską, które pocieszają i wskazują drogę. On przygotowuje obfitą ucztę przed oczami naszych wrogów, na przekór wszelkiej opozycji. A na koniec Jezus prowadzi nas do nieba, gdzie zamieszkamy w domu Pana na zawsze. Uwielbiam ten obraz!

A więc nauka z Ewangelii św. Jana 10 jest jasna. Kim jest Jezus? Jezus to nasz Dobry Pasterz. Kim jesteśmy my? Jesteśmy owcami. W jaki sposób Pasterz prowadzi owce? Używa swego głosu. W ten sposób mamy żyć: słuchając głosu Jezusa. Mamy polegać na słuchaniu Jego głosu regularnie i wyraźnie.

## Fundamentalne prawdy na temat słuchania głosu Boga

Spójrzmy prawdzie w oczy. Czasem owce nie słuchają Dobrego Pasterza. Biblia pokazuje przykład za przykładem ludzi, którzy robili, co im się podobało. Czasem ludzie nie słuchają ze względu na świadome nieposłuszeństwo. Innym razem nie słuchają, ponieważ nie nauczyli się jeszcze słuchać głosu Bożego. Dobra wiadomość jest taka, że możemy nauczyć się, jak poruszać się w tej części naszej tożsamości. Możemy nauczyć się słyszeć głos Boga.

Wobec tego spójrzmy na tę część naszej tożsamości i zobaczymy, jak możemy rozwijać zdolność słuchania Boga. Moim celem w tym rozdziale jest upewnić się, że rozumiesz, iż zostałeś zaprojektowany, by słyszeć głos Boży. Bóg dał Ci zdolność do komunikowania się z Nim w duchowy sposób. On pragnie do ciebie mówić. Istnieją trzy prawdy związane z nauczaniem wynikającym z Ewangelii św. Jana 10.

*1. Nasza zdolność, by słyszeć Boga, jest wrodzona*  
Kiedy jakaś zdolność lub cecha jest wrodzona, jest częścią naszego instynktu. Słuchanie Boga nam, wierzącym, przychodzi naturalnie. Owcą trzeba się urodzić. Rodzą się one z wrodzoną zdolnością, by słyszeć pasterza. To zostało wpisane w ich geny. Lwy nie posiadają tej zdolności. Nosorożce jej nie posiadają. Trzmielce też nie. Ale owce

– owszem. To ich naturalny instynkt. Biblia nazywa nas owcami, a owczy instynkt to część naszej natury: kiedy zostajemy chrześcijanami, rodzimy się na nowo ze zdolnością odbierania głosu Bożego.

Jeśli kiedykolwiek czujemy obawy, że nie będziemy słyszeć głosu Boga, powinniśmy nabrać otuchy, bo Bóg będzie do nas mówił. W Ewangelii św. Jana 10 On sam oznajmia, że jest Dobrym Pasterzem, i obiecuje, że Jego owce Go słyszą. Kiedy zaufaliśmy Jezusowi w kwestii zbawienia, narodziliśmy się ponownie z duchowymi uszami. Kiedy narodziliśmy się na nowo (J 3,7) i kiedy zostaliśmy ożywieni w Chrystusie (Ef 2,4–6), otrzymaliśmy tę zdolność. To część naszej nowej natury, nasz nowy instynkt – umiejętność słyszenia Boga. Staliśmy się duchowymi owcami, a jako duchowe owce słyszymy Dobrego Pasterza – Jezusa. To wspaniała prawda. To usuwa wszystkie zmartwienia.

Debbie i ja podróżowaliśmy do Izraela kilkakrotnie i zdarzało nam się rozmawiać z tamtejszymi pasterzami. Jeden z nich opisał nam, w jaki sposób kilka stad owiec zbiera się na jednym polu, kiedy pastwisko jest urodzajne i stada mieszają się ze sobą. Pasterze mogą stać po jednej jego stronie, rozmawiać wspólnie z innymi pasterzami, którzy też przyprowadzili tam swoje owce. Żartują, śmieją się i rozmawiają, aż w końcu przychodzi czas, by pójść do domu. Jeden z nich wydaje specyficzny odgłos, i zaczyna iść. Wszystkie jego owce słyszą ten dźwięk i pozostawiają resztę owiec, ruszając za pasterzem, którego znają. Kolejny również wykrzykuje swoje specyficzne zawołanie i także zaczyna odchodzić. Jego owce również ruszają i podążają

za nim. Dzieje się tak, aż wszystkie owce odejdą – każda za swoim pasterzem.

Mówimy tutaj o dwóch kategoriach: (1) faktyczne owce i faktyczni pasterze i (2) chrześcijanie i Jezus. Olbrzymia różnica polega na tym, że zwierzęta nie mogą komunikować intymnych szczegółów swojego życia z pasterzem, lecz chrześcijanie mogą komunikować intymne szczegóły swojego życia z Bogiem. Pomyśl, jakie to fantastyczne.

Naukowcy starają się ustalić, czy zwierzęta używają słów. Z pewnością komunikują się ze sobą w jakimś stopniu, być może nawet potrafią przyswoić kilka słów. Posłuchaj mnie: nie potrzebujesz doktoratu z zoologii, żeby wiedzieć, że zwierzęta nie posługują się językiem w taki sposób, jak my to robimy. Jeśli masz psa, spróbuj w domu zrobić eksperyment. Zawołaj swojego psa, pogłaszcz go po głowie i podrap za uchem, a potem słodkim delikatnym tonem powiedz: „Oj, ale ty jesteś głupi. Tak, głupiutki piesek. Najgłupszy pies, jakiego widziałem”. Pies będzie merdał ogonem i cieszył się, jakby usłyszał najcudowniejszy komplement na świecie.

Zwierzęta nie używają słów; ludzie – tak. Narodziliśmy się na nowo ze zdolnością komunikowania się z Bogiem i odbierania konkretnych od Niego myśli. Narodziliśmy się, by rozmawiać z Bogiem. By słyszeć Jego głos. By iść za Jego prowadzeniem. Mamy to w genach. Posiadamy wrodzoną zdolność, by słyszeć Boga.

## *2. Nasza zdolność jest nie tylko wrodzona – można się jej uczyć*

Pojawia się pytanie: Skoro rodzimy się ze zdolnością słuchania Boga, to dlaczego musimy nauczyć się tej umiejętności? Dlaczego konieczne jest, byśmy byli nauczani, w jaki sposób słyszeć Boga? Przecież ta umiejętność jest nam dana razem ze zbawieniem.

To dobre pytanie. Napięcie pomiędzy naszą wrodzoną zdolnością, by słyszeć Boga, a koniecznością uczenia się, by Go słyszeć, można porównać do podobnej zależności pomiędzy tym, że mamy naturalną zdolność do modlitwy, a jednak musimy nauczyć się modlić. W 11 rozdziale Ewangelii św. Łukasza widzimy apostołów, którzy szli za Jezusem wszędzie. Widzieli Go, kiedy się modlił do Ojca w wielu sytuacjach. Pewnie nierzadko przyłączali się do Jego modlitw. Mimo to poprosili Jezusa, by nauczył ich się modlić. W odpowiedzi On dał im model, który może posłużyć do nauki, jak się modlić – popularnie nazywany modlitwą Pańską.

Ten sam schemat dotyczy nas. Kiedy jesteśmy młodymi chrześcijanami, możemy modlić się, po prostu otwierając usta i mówiąc do Boga. (I On nas usłyszy. 1 List św. Jana 5,14 mówi: „Nasza pewność, z którą zbliżamy się do Niego, łączy się z tym, że kiedykolwiek prosimy o coś zgodnie z Jego wolą, słyszy nas”). Jednak pomimo tego, że jako wierzący możemy od razu zacząć się modlić, możemy też uczyć się, jak to robić, gdy wznosimy się w wierze. Uczymy się modlić, studiując modlitwy opisane w Biblii.

Uczymy się też od bardziej dojrzałych chrześcijan, a także poprzez praktykowanie komunikacji i rozwój naszej relacji z Bogiem. Modlimy się i modlimy, i modlimy... A On mówi i mówi, i mówi... Stopniowo poznajemy też, w naszych wzlotach i upadkach, także inną stronę modlitwy – słuchanie Boga. Kiedy dojrzewamy, zaczynamy rozumieć, że modlitwa to nie tylko przedstawianie Bogu listy życzeń. Zamiast tego Bóg pragnie z nami relacji. Relacji, która jest osobista i dynamiczna. Bóg ma uszy, by nas słyszeć, ma też usta, by mówić. My posiadamy wprawdzie wrodzoną zdolność słuchania Go, ale musimy się w niej rozwijać.

Pomyśl o tym w ten sposób: dzieci rodzą się wyposażone w zdolność do komunikowania. Ale pomimo to muszą być nauczone tego, jak mówić i jak słuchać. Pomyśl o wszystkim, co jest potrzebne, by nauczyć się mówić. Dziecko zaczyna naukę od prostych, pojedynczych słów: mama, jeść, moje. Potem musi nauczyć się, jak tworzyć ciągi słów i formułować zdania. Potem zdania i wypowiedzi stają się bardziej złożone. Dziecko uczy się używać we właściwy sposób gramatyki. Potem odkrywa, jak słowo może zamienić się w pytanie za sprawą zmiany akcentu. Potem poznaje synonimy i antonimy oraz wszystkie podchwytliwe homonimy – słowa, które pisze się i wymawia tak samo, ale mają różne znaczenie (jak zamek w kurtce albo zamek na wzgórzu). Po raz kolejny widzimy, że zdolność mówienia u dziecka jest wrodzona, jednak jest też umiejętnością, którą należy przyswoić. Rodzimy się ze zdolnością do mówienia i rozumienia mowy zaprogramowanymi w nas, jednak musimy „nauczyć” się mówić i słuchać.



Mój przyjaciel Mike grał w golfa na PGA Tour i był zawodowym graczem przez szesnaście lat. Jest on teraz członkiem naszej „kadry” w kościele, ale czasem jedziemy razem pograć w golfa. Jego fantastyczny rezultat to około sześćdziesiąt uderzeń; nawet dziś rzadko rozgrywka zabiera mu więcej niż siedemdziesiąt. Co do mnie – cóż, powiedzmy, że kiedy idziemy razem grać, moja gra trwa dłużej. Znacznie dłużej. Porównywanie naszych umiejętności golfowych może być frustrujące, ale muszę pamiętać, że on był profesjonalistą. Pomyśl tylko o godzinach ćwiczeń, które w to włożył.

Podobnie my, kiedy przebywamy w towarzystwie dojrzałych chrześcijan, którzy mają wieloletnią historię chodzenia z Bogiem, kiedy to słyszeli Go jasno i nierzadko w cudowny sposób, możemy się nieco zdołować. Jednak Bóg nie powołał nas do porównywania się z innymi wierzącymi. Pomyśl, ile godzin modlitwy oni w to włożyli. Pomyśl o latach chodzenia z Bogiem. Może wyprzedzają cię duchowo o dwadzieścia lub trzydzieści lat. Nie zniechęcaj się. Bóg powołuje cię, byś zaczął tam, gdzie jesteś – czyli dzisiaj. Możesz zacząć uczyć się słuchać głosu Boga. A jeśli zdarzy ci się wątpić, wróć do Ewangelii św. Jana 10. Bóg to Dobry Pasterz. My jesteśmy Jego owcami. On mówi. My słuchamy.

### *3. Nasza zdolność do odbierania od Boga może dojrzewać*

Dzieci uczą się mówić coraz lepiej z wiekiem. Kiedy stajemy się dorośli, być może niektórym z nas nawet udaje się nauczyć trzymać buzię zamkniętą – i to też może być niezwykła umiejętność w komunikacji. Czy zauważyliście kiedyś, jak dzieci potrafią powiedzieć cokolwiek im ślina na język przyniesie? („Babciu, ty naprawdę staro wyglądasz. Jesteś starożytna? Ile ty masz właściwie lat?”).

Chodzi mi o to, że wszyscy możemy nauczyć się, w jaki sposób Bóg się z nami komunikuje, ale musimy też w tej umiejętności dojrzewać. Na przykład możemy wypowiadać rzeczy, który są typowe dla naszego religijnego środowiska i twierdzić, że pochodzą one od Boga, ale być może Bóg wcale tych rzeczy nigdy nie powiedział.

Pewnej niedzieli po nabożeństwie, wiele lat temu, byliśmy w holu zatłoczonej restauracji i czekaliśmy na stolik, kiedy zauważyłem chłopca, który kręcił się przy automacie z papierosami. (Stąd wiadomo, że to było wiele lat temu, kiedy w restauracji można było kupić papierosy wprost z maszyny). Jakiś mężczyzna podszedł, żeby kupić paczkę, a chłopiec bacznie mu się przez cały czas przyglądał. Kiedy ten odwrócił się i zaczął odchodzić, chłopiec na cały głos krzyknął do swojego ojca: „Hej, Tato! Ten pan kupił papierosy – pójdzie teraz do piekła!”.

Z dużą dozą pewności mogę powiedzieć, że papierosy nie są najlepsze dla zdrowia. Jednak mogę też powiedzieć z równie silnym przekonaniem, że Biblia nigdzie nie

mówi, że jeśli je kupisz, pójdziesz do piekła. Widzisz, ten chłopiec mówił coś, co pochodziło z jego religijnego środowiska, ale to nie to samo, co usłyszenie tego, co mówi Bóg. Musimy dojrzewać w słuchaniu głosu Bożego. Ale jak to się dzieje?

## Bycie dojrzałą owcą

Zbadajmy tę ostatnią myśl odnośnie tego, jak mamy dojrzewać w zdolności słyszenia Boga.

Dallas Willard (autor książek i profesor filozofii na Uniwersytecie Południowej Kalifornii w latach 1964–2012) opisuje pewną filozofię związaną ze słuchaniem Boga, która znana jest pod nazwą „jedna wiadomość na minutę”. Metoda ta, choć brzmi duchowo, jest w gruncie rzeczy bardzo niedojrzała. Dzieje się tak wówczas, kiedy ludzie nalegają, aby Bóg mówił do nich tysiąc razy na dzień<sup>2</sup>.

Godne podziwu jest to, gdy ktoś „modli się nieprzerwanie” jak to opisuje autor w 1 Liście św. Pawła do Tesaloniczan 5,17. Jednak kiedy znajduję się pomiędzy ludźmi, którzy twierdzą, że słyszą wiadomość od Boga co minutę, odnoszę wrażenie, że nie do końca tak jest. Mówią oni czasem rzeczy w stylu: „Wiesz, Bóg powiedział mi, że bym nie solił potraw”.

A ja wtedy myślę: Tak, ale mogłeś też przeczytać w zeszłym miesiącu jakiś artykuł na ten temat i też byś doszedł do takiego wniosku.

---

<sup>2</sup> Dallas Willard, *Hearing God* wydane nakładem IVP Books, 2012, str. 76–78.

Kolejny problem, jaki dostrzegam u ludzi, którzy wierzą w wiadomość co minutę, jest taki, że popełniają błędy. Twierdzą, że Bóg przemawia do nich co chwilę, przez cały dzień. Moje podejrzenie natomiast jest takie, że jakaś myśl przebiegnie im przez głowę, oni się jej chwytają i błędnie uznają, że to słowo Pana.

Oto przykład tego, jak mogłoby to wyglądać. Powiedzmy, że po nabożeństwie podchodzi do mnie mężczyzna i z grymasem powagi na twarzy zaczyna: „Pastorze, Bóg właśnie powiedział mi, że ilekroć głosisz, powinienś mieć zawiązany krawat. Jeśli nie założysz krawata, trwasz w grzechu. Bóg powiedział mi też, że powinienś nosić wyłącznie białe koszule, a nie kolorowe. Bóg powiedział mi jeszcze, że mamy zaprzestać śpiewania pieśni. Zamiast tego powinniśmy podzielić kościół na dwie grupy i wykonywać murmurando. A, i jeszcze jedno: Bóg powiedział mi też, że powinienem głosić przez pięć kolejnych niedziel, ponieważ mam dar nauczania”.

Jego przesłanie stanowi dla mnie problem, ponieważ 2 List św. Pawła do Koryntian 13,1 mówi: „Na zeznaniu dwóch lub trzech świadków oprze się każda sprawa”. Jako starszy pastor, jestem poddany zwierzchnictwu starszych kościoła i razem nieustannie szukamy woli Pana, czytamy Pismo i szukamy w życiu Jego twarzy, Jego głosu i Jego obecności – i Bóg nie powiedział nam żadnej z tych rzeczy. Zaryzykuję więc stwierdzenie, że ten człowiek tak naprawdę nie słyszał Boga. To, co wydawało mu się, że słyszał, jest zwyczajną pomyłką.

Zadaj więc sobie pytanie: czy rzeczywiście chcesz, żeby Bóg mówił do ciebie tysiąc razy w ciągu dnia odnośnie każdej najmniejszej sprawy? Oczywiście wierzę we wskazanie z 1 Listu św. Pawła do Tesaloniczan 5,17, by „modlić się nieustannie”, wierzę też w życie i podejmowanie decyzji w oparciu o Słowo Boże. Może pytanie lepiej sformułować zatem tak: czy chcesz, żeby Bóg miał z tobą dziecienną relację? Czy istnieje rodzic, który chciałby mieć tego rodzaju relację ze swoimi dziećmi – zwłaszcza wtedy, kiedy wchodzi w dorosłość?

Jasne, że nie! Każdy rodzic pragnie, żeby jego dzieci dorosły i stały się dojrzałe. Dojrzałość objawia się także w tym, że podejmujemy samodzielne decyzje. Nie próbuję powiedzieć, że mamy ignorować Boga albo podejmować ważne decyzje niezależnie od Niego. Oznacza to, że nie musimy pytać Boga o to, jaką koszulę włożyć danego dnia. Bóg do nas oczywiście mówi, ale musimy do takiej komunikacji dorosnąć. List do Hebrajczyków 5,13–14 mówi: „Ten zaś, kto się karmi mlekiem, nie doświadczył jeszcze nauki o sprawiedliwości – jest on niemowlęciem. Pokarm stały jest dla dojrzałych, którzy dzięki doświadczeniu mają władze poznawcze wyćwiczone do rozróżniania między dobrem a złem”.

Inną kwestią, jaką powinniśmy traktować z pewnym sceptycyzmem, są wszelkie niezawodne metody lub formuły, aby usłyszeć głos Boży. Jeśli ktoś uparcie twierdzi, że znalazł formułę, która pozwala zawsze usłyszeć głos Boży – bądź ostrożny. Słyszenie Boga opiera się przede wszystkim na prawdziwej z Nim relacji. Czasem ludzie

otwierają Biblię na przypadkowym miejscu, wskazują werset i twierdzą, że to jest bezpośrednia odpowiedź Pana na ich sytuację. Owszem Bóg może w ten sposób czasem przemawiać (pomówimy o tym w jednym z kolejnych rozdziałów), ale raczej należy podejść do tej metody z rezerwą.

Słyszałem też o ludziach, którzy przekonują, że można otrzymać swoje życiowe motto, swój werset na całe życie, wykorzystując „metodę daty urodzenia”. Polega to na tym, że bierzemy liczby z daty urodzin: rok, miesiąc i dzień i odnosimy je bezpośrednio do rozdziału, księgi i wersetu z Biblii. Ludzie mają różne interpretacje co do tego, jak należy postrzegać korelację pomiędzy dniem, miesiącem i rokiem, a księgą, rozdziałem i wersem. Problem na przykład pojawia się, jeśli urodziłeś się po roku 1950 – ciężko znaleźć w Biblii rozdziały dłuższe niż 50 wersetów. Jest więc to jedna ze słabych stron tej metody. Mój przyjaciel z ciekawości sięgnął do niej, by sprawdzić, jaki uzyska efekt. Urodził się on w styczniu – pierwszym miesiącu w 1935 roku, więc sprawa zdawała się prosta. Wyszukał pierwszą księgę Biblii – Księgę Rodzaju, rozdział 19 wers 35. Zasadniczo werset ten mówi: „Upiły go i poszły z nim do łóżka”.

No dobrze, próbuję pokazać, że nie trzeba być mistykiem, żeby otrzymać słowo od Boga. Wiecie jednak, co pokazują nam te wszystkie zwariowane metody? Wszystkie te szaleństwa pokazują, że ludzie są spragnieni, by słyszeć Boga. Dlatego też piszę ten rozdział. Obietnica jest wyrażona jasno w 10 rozdziale Ewangelii św. Jana: Bóg jest Dobrym Pasterzem, a Jego owce słyszą Jego głos.

Jest jeszcze jedna metoda słuchania Bożego głosu, którą powinniśmy zbadać: *Que sera, sera*, co po hiszpańsku oznacza „Będzie, co ma być”. Ta metodologia znajduje szerokie zastosowanie w różnych środowiskach: od zwyczajnych chrześcijan po profesorów teologii. Oznacza ona mniej więcej, że wybieramy jakiś kierunek, w którym chcemy pójść, a na końcu wszystko się jakoś ułoży. Bóg daje nam całkowitą wolność w podejmowaniu decyzji, więc wyposaża nas w mądrość i rozeznanie, i puszcza wolno.

Bez wątpienia Biblia jasno pokazuje, że istnieje niesprecyzowana wola Boża. Nazywamy ją ogólną wolą Bożą, a Jezus naucza o tym choćby w Ewangelii św. Jana 14,21: „Ten, kto zna moje przykazania i wypełnia je, jest człowiekiem, który Mnie kocha. Tego z kolei, który Mnie kocha, miłością otoczy mój Ojciec i Ja będę go kochał, i objawię mu samego siebie”. Ten fragment nie zawiera żadnych konkretnych wskazówek poza tą, by kochać Boga. To ogólne przykazanie, nie szczegółowy plan i dlatego w jego ramach mamy dużą swobodę do działania w zgodzie z własnym rozeznanem.

Ogólna wola Boża dotyczy każdego. Podobne ogólne przykazanie otrzymujemy w Ewangelii św. Mateusza 28,19–20, które czasem nazywane jest „Wielkim Nakazem Misyjnym”, a w którym Jezus mówi swoim uczniom, w tym nam: „Idźcie więc i pozyskujcie uczniów pośród wszystkich narodów. Chrzcijcie ich w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego i uczcie przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem”. W innym miejscu Pisma Bóg mówi, że mamy być wypełnieni Duchem Świętym (Ef 5,17–18)

byśmy zawsze byli wdzięczni (Ef 5,19–20), byśmy oddzielili się od grzechu i byli uświęceni (1 Tes 4,3–7) i byśmy upodobniali się do obrazu Bożego Syna (Rz 8,28–29). Wszystkie te wersety wpasowują się w kategorię ogólnej woli Boga dla naszego życia.

Zatem bez całkowitego zanegowania tych, którzy wierzą, że ogólna wola Boża jest wszystkim, co Bóg nam oferuje, pozwólcie, że przytoczę kilka sytuacji, w których Biblia odnotowuje konkretne powołanie dla życia poszczególnych osób. Na przykład w Księdze Rodzaju, w 12 rozdziale Abram otrzymuje polecenie, by pozostawić to, co jest mu znane i wyruszyć do nowego kraju. To było szczególne powołanie dla życia Abrama. W 12 rozdziale Dziejów Apostolskich Szaweł (lub Saul, zależnie od przekładu Biblii – przyp. tłum.) otrzymuje konkretne powołanie w drodze do Damaszku. Na początku polegało ono na spotkaniu z człowiekiem imieniem Ananiasz. Skoro Bóg prowadził swoje sługi w przeszłości w taki sposób, to dlaczego miałby tego nie robić wobec swoich sług obecnie; szczególnie w świetle Ewangelii św. Jana 10? Jest to rzeczywistość mojego życia i życia wielu chrześcijan, których znam.

Każdy z nas musi podejmować znaczące decyzje w swoim życiu, kiedy potrzebujemy usłyszeć Boga. Daje nam On ogólne wskazówki, ale w swojej łasce oferuje nam także indywidualne prowadzenie. Sprowadza się to do fundamentalnej prawdy przekazanej w Ewangelii św. Jana 10. My jesteśmy owcami. Jezus jest Dobrym Pasterzem. Zostaliśmy stworzeni, by słyszeć głos Boży.



## Głos Boży na wędrownicy

Jeden z moich przyjaciół, bezpośrednio po ukończeniu seminarium otrzymał ofertę pracy jako pastor młodzieży. Początkowo nie chciał przyjąć tej posady – częściowo dlatego, że kościół był mały i znajdował się na wsi. On zaś widział siebie w wielkomijskim, wyluzowanym kościele – to była praca, którą uważał za niosącą większą chwałę dla Królestwa Bożego.

Zanim mój przyjaciel powiedział nie, postanowił spędzić tydzień w modlitwie o tę decyzję i wsłuchać się w głos Boży. Zadzwoił do swojego ojca – pastora, a on skierował go do fragmentu z Ewangelii św. Jana – tego samego, który rozważaliśmy. Jego ojciec zapewnił, że Bóg naprawdę jest Dobrym Pasterzem i możemy mieć pewność, że kiedy pragniemy Go słuchać, usłyszymy Jego głos.

Mój przyjaciel ruszył na wędrownicę po dziczy i zaczął rozmawiać z Bogiem w modlitwie. Pytał Pana, czy powinien przyjąć tę pracę. Wyznał też przed Bogiem swoje wątpliwości co do rozmiaru kościoła i jego lokalizacji. Intencje mojego przyjaciela były szlachetne i dobre. Czytał biografie misjonarzy, które ukazywały jak dekady temu wielcy Boży ludzie robili niezwykle rzeczy dla Królestwa Bożego, a on chciał poświęcić swoje życie, by robić to samo.

Podczas wędrownicy modlił się, aż przyszedł mu do głowy werset: „Unizcie się więc pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w swoim czasie” (1 P 5,6).

Ten wers zagnieździł się w myślach mojego przyjaciela i zadomowił się tam, a on rozważał tę Bożą prawdę i po-

zwał słowom Pisma odnieść się do jego sytuacji. Razem z tym wersem mój przyjaciel odczuł przychodzący od Boga pokój. Ogólnie rzecz biorąc – praca nie wydawała się być „pracą marzeń”, ale teraz miał na nią inne spojrzenie i wyczuwał, że Bóg go tam potrzebuje. Uznał, że ten wers był odpowiedzią na jego modlitwę – Bożym głosem w tej sytuacji. Częścią szczególnego powołania mojego przyjaciela było uniżenie samego siebie – a Bóg obiecał go w stosownym czasie wywyżżyć.

Mój przyjaciel pracował w tym kościele przez sześć lat i dobrze się sprawił, a potem Bóg poprowadził go do innych rzeczy. Od tamtych chwil minęło przeszło dwadzieścia lat, a dziś mój przyjaciel służy ramieniem z jednymi z najbardziej wpływowych pastorów w Stanach.

To nie będzie historia każdej osoby, ale i nie każdy tego pragnie. Istotą jest to, że Bóg prowadzi. Jego owce słyszą Jego głos. On wzywa swoje owce po imieniu i wyprowadza je.

To właśnie Bóg obiecuje tobie.